Nr. 34. **Sobota 11. Lutego 1865.** **Rok IV.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesełką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 franków	7 franków
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Na wezwanie c. k. krajowej dyrekcji finansowej z d. 9. lutego b. r. do l. 316-Pr. zamieszczamy następujące, odnoszące się do artykułu wstępnego w nr. 31 *Gazety Narodowej* z d. 8. lutego 1865 p. n. „Podatek i klęski elementarne“ urzędowe

Sprostowanie: „Podług istniejących przepisów upuszczenie podatku gruntowego w skutek poniesionych klęsk elementarnych, następuje według wymiaru podatku z dodatkami **na ten rok** rozpisanego, w którym pola klęską elementarną nawidzone zostały, a nie według wymiaru podatku z roku 1822. Obliczenie upuszczenia podatkowego z dodatkami w skutek klęsk elementarnych, w roku 1864 przypadłych, odbywa się więc według wymiaru podatku i dodatków, na rok 1864 przyzwolonych.

„Upuszczenie podatkowe od uszkodzonej parceli oblicza się w sposób następujący: Jeżeli cały jednoroczny dochód zniszczonym został, następuje upuszczenie całorocznego podatku z dodatkami, — jeżeli połowa dochodu jednorocznego zniszczoną została, odpisuje się półroczny podatek z odpowiednią częścią t. j. połową dodatków, — nakoniec przy uszkodzeniu trzeciej części jednorocznego dochodu, upuszcza się czwartą część podatku z odpowiednią t. j. czwartą częścią dodatków.

„Podatek gruntowy z dodatkami na rok 1864 przyzwolony, wynosił od dochodu 105 złr. w. a. w roku 1820 obrachowanego, z pól ornych 25 złr. 43 cent., od łąk i ogrodów 41 złr. 56½ cent., od pastwisk i lasów 50 złr. 86 c. w. a.“

Moskwicizm w ziemiach polskich.

W obecnej walce swojej z całem niemal dziennikarstwem moskiewskiem przytacza Katków (*Moskiewski Wiedom.* z d. 16. (28.) stycznia br.) ustęp z jednego z licznych, wystosowanych do niego adresów, który cała Moskwa złotemi powinna zapisać sobie literami. „Podobnie jak Wy, powiada adres, my nie możemy sobie wystawić Moskwy, naszej drogiej ojczyzny inną, jak wielką, silną — jednością narodową i polityczną jej synów, przywiązaniem do wiary swych rodziców i miłością dla swego cara.“ W istocie obszarem swoim, liczbą ludności i patrjotyzmem może być Moskwa silną i wielką, jeżli w zamiarach swoich trzymać się będzie granic, gdzie ta jedność, to przywiązanie istnieje i istnieć muszą, bo są naturalne.

Ale ani Katkow ani adresanci jego nie uznają tych granic istotnych. Dla nich dzisiaj jest Moskwą Litwa, jest Ruś, i być ma Kongresówka. Tak utrzymują — i w tej samej chwili podają data, dowodzące że twierdzenie to jest kłamstwem.

Co się tyczy Litwy, jużeśmy kilkakroć podawali dotyczące artykuły z pism moskiewskich. Posłuchajmy co o Rusi mówi w *Inwalidzie* jeden z czynowników co tę ziemię objeżdżał, w artykule, powtórzonym i przez *Dziennik Warszawski.* Powiada on:

„W gubernii kijowskiej znaczna większość właścicieli dóbr, z wyjątkiem powiatów czerkaskiego i czyhryńskiego, jest pochodzenia polskiego.“

„Ludność wiejska gubernii kijowskiej składa się z Małorosjan (Rusinów) i nie wielkiej liczby Wielkorosjan (Moskali), którzy są rozkolnikami, należącymi do rozmaitych sekt. W składzie ludności wiejskiej, w rozmaitych miejscowościach gubernii, spostrzegać się dają bardzo małe różnice; wszędzie słyszeć się daje jedna i taż sama mowa małoruska, bez wszelkiego przymięszania wyrazów polskich, — mowa takaż sama jak i w guberniach czernihowskiej i połtawskiej; jedni tylko rozkolnicy mówią po wielkorusku, narzeczem moskiewskiem. Stan włościański jest w ogóle w dobrym bycie, mieszkania zaś Małorosjan odznaczają się schludnością. Białutkie chałupy włościańskie, zawsze prawie otoczone ogrodami owocowemi, mają pozór nadzwyczaj wesoły i gościnny. W ogóle powierzchowność wioski ukraińskiej sprawia przyjemniejsze i radośniejsze dla oka wrażenie, niż powierzchowność wioski wielkorosyjskiej.“

Myślałby kto, że przynajmniej wiarą są Rusini w jedności z Moskalami. Ale i to nie. Zaraz następnie powiada sprawozdawca *Inwalida*, że w przyległych Podolu i Wołyniu powiatach Ukrainy przemaga katolicyzm nad prawosławiem; a lud, który od wieków jest prawosławnym, nie cierpi popa moskiewskiego, nasłanego lub zmoskwiconego. Po dziennikach moskiewskich wołali popi moskiewscy z Rusi o pomoc przeciw nienawiści ludu do nich, a wołanie to powtórzyło nawet lwowskie *Słowo*. Gdzież więc ta jedność narodowa i polityczna, gdzie przywiązanie do wiary moskiewskiej, te podwaliny, na których Moskale chcą mieć swoją ojczyznę silną i wielką?

Trzeba by wynarodowić tę Litwę i Ruś — ale narodu nie wynarodowisz, jak ową szlachtę polską, co osiadła była przed wieki w Smoleńskiem, a dziś tylko herbem i nazwiskiem przypomina swoje pochodzenie. Trzebaby wykorzenić u Litwinów i Rusinów używania imienia „Moskal“ za straszydło i ostatnie przezwisko.

Posłuchajmy też co pisze korespondent *Wiedomosti Mosk.* z Warszawy:

„Wszystkie najpiękniejsze konie i powozy należą do Moskali, pierwsze miejsca w teatrach i na koncertach oni zajmują; lecz każdy z nich mówi po polsku nawet z własnym lokajem, a niektórzy nawet ośmielają się twierdzić, że tak czynić powinni, skoro są w Polsce. Takie zjawisko przestrasza. Trzeba się zabezpieczyć, ażeby nie wróciły te czasy, kiedy Moskale po 38letniem panowaniu w Warszawie a po 25letniem gospodarzeniu w niej takiej osobistości jak Paskiewicz, byli tam zupełnie obcy, niby koczownicy, którzy lada chwilę wyciągnąć mogli gdzieś za kraj i niktby straty nie poczuł. Dopóki trwa obecny stan ożywienia, to jeszcze pół biedy, lecz przewidywać należy zniesienie stanu oblężenia, ukończenie reform, liczba Moskali zmniejszy się koniecznie, cóż wtedy począć? Wzywamy więc naszych rodaków by po moskiewsku mówić zaczęli, założyli księgarnie, wspierali szkoły, aby po moskiewsku jedli, pili i bawili się, gdyż to im zapewni moralną przewagę. Wychodzące w Warszawie pismo moskiewskie mniej się powinno zajmować tem co emigracja polska pisze, bo to tylko Polaków obchodzi, a więcej śledzeniem wewnętrznych intryg „polonizmu“ bo to rzecz ważna i niebezpieczna.“

Kto wie czy nie zastanowią się Moskale nad tą jaskrawą różnicą między swemi chęciami a rzeczywistością! Może pójdą za głosem owego adresu, i porzucając czcze marzenia o kolebkach moskiewskich, Rusi i Litwie, będą się starali zyskać w nich „moralną przewagę“ jedzeniem i piciem po moskiewsku — a skupią swe siły, aby to co jest Moskwą, a obszarem i ludnością Moskwą silną i wielką, stało się i duchem silnem i wielkiem. Zwrócenie się obecne do reform wewnętrznych, zamiast krwawić Polskę, jest tego może oznaką.

Pomijając zabory w Azji, Moskale w Europie muszą albo wynaradawiać Ruś, Litwę i Koronę a w domu pozwolić na rozprzężenie wszelkich stosunków — albo pozwolić krajom niemoskiewskim aby się rozwijały według rozporządzenia Opatrzności, a organizować się wewnątrz. Innego wyboru nie masz. Bo i wynaradawiać innych i siebie oraz czynić narodem, organizować się — to jest niemożliwe. Niech wybierają Moskale. Młotem fizycznym kując niemożliwą jedność, niech będą pewni, że z samejże Moskwy i obcych narodowości potworzą ruiny i wydadzą na łup tych, przeciw którym chcą bronić Sławiańszczyzny.

Nie długo może trwać bezkarnie to co się dzieje obecnie w Moskwie. Rząd absolutny składa broń wobec jednego dziennika; rząd ten pragnie być liberalnym, a tłumi tę klasę, co ma poczucie wolności; rząd legitymistowski w uściskach z tłuszczą; finanse opłakane, przemysł w kolebce, rolnictwo w poniewierce — a co najstraszniejsza, chęci, żądze i nienawiści, jakich pozwalać sobie nie mógł bezkarnie ani Rzym stary ani Napoleon. A w dodatku misja, jaką sobie pretenduje Moskwa — zwichnięta — bo gdzież naród sławiański, coby widząc postępki moskiewskie w Rusi i Koronie, nie wzdrygnał się od opiekunki, co wydała Katkowów i Murawiewów?

Przegląd polityczny.

Austrja. Od hr. Karolyego miało dnia 8. b. b. m. po południu nadejść do Wiednia telegraficzne uwiadomienie, iż d. 7. już miał konferencję z p. Bismarkiem i otrzymał od niego przyrzeczenie, iż w krótkim czasie nastąpi ostateczna odpowiedź na wnioski austrjackie co do tymczasowego uregulowania kwestji administracyjnej w księztwach, jakoteż żądane określenia warunków, które rząd pruski sformułować ma pod względem stanowiska Prus do nowego państwa. Przy tej sposobności zaprzeczać miał pan Bismark, jakoby zamierzał, kwestję prawną i kwestję interesów uważać za nierozłączne od siebie, dla tego też i zawieszenie układów z Austrją aż do rozstrzygnięcia dotyczącej kwestji prawnej nie jest potrzebnem.

D. 8. b. m. w Tryeście wybrało zgromadzenie, które zebrało się dla ułożenia adresu do Najj. Pana, deputację z dziewięciu członków, która pod przewodnictwem podesty uda się do Wiednia dla doręczenia adresu cesarzowi.

Na konferencji bańskiej dnia 5. i 6. b. m. w Zagrzebiu uchwalono: Tylko posiadającym dobra w kraju i zamieszkałym 25 magnatom, dalej biskupom, miastom i korporacjom, razem o 19 reprezentantach, przysłuża głos osobisty na sejmie, w ogóle więc jest 44 głosów osobistych. Wybranych posłów na sejm ma być 88, tak, że każde 12.000 ludności jednego deputowanego wybiera; posiadający w kraju dobra, lecz tam niezamieszkali magnaci, jak n. p. ks. Odescalchi, hr. Batthyany, Erdödy i t. p. bezwarunkowo są wykluczeni od głosu osobistego. Liczba reprezentantów Pogranicza wojskowego umniejszona z czterech na dwóch z jednego pułku pogranicznego. Deputowanych Dalmacji oczekuje się na przyszłym sejmie krajowym. Wybory odbywać się mają jak przed 1848 r. tak w miastach jak też i na prowincji. Taki jest wniosek komitetu. Następujące, zapewne ostatnie posiedzenie konferencji bańskiej odbyć się miało dnia 8gó b. m. i natychmiast rezultat uchwały konferencji przesłany będzie Najj. Panu. Wszyscy członkowie mieli się zgadzać na to, iż w dotyczącem przedstawieniu konferencji bańskiej do Najj. Pana, dodać należy prośbę, ażeby w razie ostatecznego przyjęcia przedłożonej przez konferencję bańską sejmowej ustawy - wyborczej, ustały na zawsze wszelkie oktrojowania w tym względzie.

Dowiadujemy się z telegramu z Zagrzebia dnia 8. b. m., iż konferencja bańska przyjęła ustawę wyborczą z r. 1861, jako podstawę nowej. Hr. Kulmer założył protest przeciw wykluczeniu od głosu osobistego niezamieszkałych w kraju magnatów.

Na posiedzeniu wydziału finansowego dnia 8. b. m. przyszło do żywej rozprawy nad pensjami byłych ministrów: hr. Buola Schauensteina, hr. Wickenburga, hr. Rechberga i byłego węgierskiego kanclerza nadwornego, hr. Forgacha. Istnieje bowiem rozporządzenie z d. 15. czerwca 1848 r., podług którego żadna emerytura nie może przewyższać 8.000 złr. m. k. (8.400 złr. w. a.). Tymczasem zaś pobierają: hr. Buol 12.000 złr., hr. Wickenburg 13.650 złr., hr. Forgach 11.600 złr., hr. Rechberg 12.400 złr. Sprawozdawca Wohlwend odwołuje się do owego rozporządzenia, i wniósł, ażeby pensje do przepisanych 8.400 złr. zniżyć. Dr. Giskra pytał ministra stanu czy rozporządzenie to jest jeszcze prawomocne? Pan Schmerling odparł: Tak jest, lecz w razach wyjątkowych może być większa emerytura uchwaloną. Na to odpowiedział dr. Brinz, że większa emerytura mogłaby być uchwaloną, ale wypłata jej podług tego rozporządzenia, nastąpić nie powinna.

Schindler mniema, że przyczyna wydania tego rozporządzenia, mianowicie zły stan finansów państwa, istnieje ciągle, wydział więc tem bardziej niema powodu odstąpić od tego. Baron Eichhoff na dowód przytacza, że natychmiast po wydaniu tego rozporządzenia emeryturę jego ojca (byłego ministra finansów) z 16.000 złr. m. k. zniżono na 8.000 złr. m. k. i pyta, czy rozporządzenie to posiada tylko wsteczną moc a nie ma wagi na przyszłość? Na uwagę ministra Lassera, iż rozporządzenie to dla Węgier nie jest prawomocne, przynosi dr. Taschek *Dziennik ustaw państwa* i odczytuje dotyczące rozporządzenie, które rzeczywiście rozciąga się na Węgry, Kroację i Siedmiogród. Skene powiada, że ministrowie powinni byli zwrócić uwagę na to rozporządzenie. Ingram żąda, ażeby wszystkie tabele emerytów przejrzeć dla przekonania się, czy nie ma więcej podobnych nadużyć. Hr. Vrints mniema, iż panowie, którzy tak wielkie emerytury pobierają, są sami dosyć majętni, i nie potrzebują ich całkiem. Przy głosowaniu wykreślono nadwyżki w emeryturach hr. Wickenburga, Rechberga i Forgacha, i tylko hr. Buolowi zostawiono całą emeryturę, ponieważ nadano mu ją jeszcze przed konstytucją.

Francja. Wspomniany w wczorajszym telegramie naszym list nuncjusza papiezkiego w Paryżu, księdza Chigi, do biskupa z Poitiers, opiewa: „Najprzewielebniejszy ks. biskupie! Otrzymałem i odczytałem z radością list pasterski, który ogłosiłeś sam osobiście w swojej katedrze, ażeby uwiadomić lud o ostatniej encyklice papieża, jakoteż o potępionych przez kościół błędach. Twój list pasterski jest podziwienia godny dla swej biskupiej odwagi i biskupiej stanowczości. Nie zadziwiało mnie to zresztą wcale i spodziewałem się tego. Spodziewać się należy, że prawdziwa sława kościoła francuzkiego przy tej sposobności jaśnieć będzie bez cienia. Będzie to wielką pociechą dla naszego Ojca św., iż najwyżsi pasterze tego narodu katolickiego ożywieni są jego odwagą i stałością, niedającemi się mimo ciężkiego nieszczęścia uwodzić. Pozwalam sobie dodać, iż przyjemnieby nam było, otrzymać wiadomość o sprawozdaniu, które Wasza Przewielebność przesłałeś w odpowiedź na okólnik z 1. stycznia. Przyjm i t. d. Paryż d. 12. stycznia 1865. (podp.) *Flawiusz,* arcybiskup Myry, nuncjusz papiezki.“

W sprawie oświaty ludowej, postanowiono pomnożyć liczbę szkół i nauczycieli, i w tym celu powiększyć etat szkolny o 20 milionów franków.

W Paryżu zjechali się wszyscy ajenci rotszyldowscy do narady nad zakupnem kolei włoskich.

Włochy. *Perseveranza* donosi: Cialdini nie przyjął komendy pierwszego departamentu wojskowego i przedłożył słuszne powody do tego. W miejsce jego został mianowany Cucchiari.

Prócz Turynu, wysłały i inne miasta piemonckie adresy do króla.

Rumunia. Bankier Salamanca ma się udać do Bukaresztu i założyć tam instytut kredytowy.

Grecja. Z ostatnich wiadomości z Aten pokazuje się, że rząd grecki wydał kilka rozporządzeń, mających na celu ściślejsze zjednoczenie wysp Jońskich z Grecją. Rozkaz królewski, który reguluje administracyjny podział wysp, postanawia, że mają one tworzyć 4 obwody, a mianowicie: 1) obwód Korfu z powiatami Korfu i Panos; 2) obwód Cefalonii; 3) obwód Zante z powiatami Zante i Cerigo; 4) obwód Leukade albo St. Maura i Itaka. Każdy obwód otrzyma prefekta, a każdy powiat podprefekta. Zarazem rozprządzono, że wszelkie zapory, jakie istniały dotąd między Grecją i wyspami Jońskiemi, mają być zniesione, i że na przyszłość wywóz i przywóz z jednego portu do drugiego ma być wolny, i podlegać będzie tylko opłacie podatku gminnego. Trzy inne rozkazy królewskie z d. 2. stycznia odnoszą się do przeprowadzenia regulaminu poczty i sanitarności na wyspach Jońskich, tudzież do zrównania tamtejszych urzędników z urzędnikomi królestwa. Do Korfu przybył już nowo mianowany prefekt tamtejszy Maurokordate. Ma on dwa trudne zadania do spełnienia, mianowicie przeprowadzenie ustawy agraryjnej i zastosowanie na wyspach nowej greckiej ustawy wyborczej.

Ameryka. Zaprzeczenie *Monitora*, jakoby cesarz meksykański odstępywał kilka prowincyj Francuzom, jest ważne; dowodzi ono, że Francja wszystkiego chce uniknąć, coby mogło sprowadzić kiedyś starcia z Stanami Zjednoczonemi. Jeden z najzdolniejszych francuzkich urzędników finansowych, p. Sapia, udać się ma wkrótce do Meksyku, gdzie na mocy koncesji cesarskiej pewna spółka angielska z kapitałem 12 milionów ft. szt. ma objąć tamtejsze kopalnie. Zresztą jak stoi sprawa cesarstwa w Meksyku, dość przeczytać następujący list ztamtąd z ostatnich dni grudnia, umieszczony w *N. fr. Presse*:

„Załoga w San Agostino zamordowała prefekta i przeszła ze wszystkiem do oddziału juarystowskiego pod dowództwem Martineza. Na Tolukę napadły niespodzianie oddziały Palaciosa i Romera. Z miasta Meksyku, leżącego tylko o ośm mil ztamtąd, wysłano spiesznie posiłki ale juaryści cofnęli się cało. Cała południowa część prowincji Mechoacan powstała, w Morelii ogłoszono stan oblężenia. W Tenango przeszli Indjanie do juarystów, a w Huastece, zkąd niedawno przybyły do cesarza adresa wiernopoddańcze, gospodarzą juaryści. Podobnie dzieje się w prowincji Xalisco, choć jenerał Douay pobił tam Artaogę; w San Louis de Potosi trwają niepokoje mimo francuzkiej załogi.“ Prócz tego wybuchła ciężka walka w Jukatanie między Indjanami i białymi.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 6. lutego.

(*B*) Nieraz wspomnieliśmy o dwóch sprzecznych opiniach i usiłowaniach, które otaczają i starają się wpływ wywrzeć na cesarza Fran-

cuzów. Jedni go popychają naprzód, drudzy trzymają go za poły i postąpić mu nie dadzą. Ta walka dwóch sił odbija się nietylko w ważniejszych wypadkach i przedmiotach, ale nawet w drobniejszych okolicznościach.

Przed kilku dniami, z powodu wyboru pana Bethmont na deputowanego, *La Presse*, zupełnie oddana „popychającym“, oceniając ten wypadek, napisała artykuł wymowny, energiczny, dowodzący, że wybór ten mieści w sobie naukę i przestrogę, że Francji nie można uważać za małoletnie dziecię, które trzeba na pasku prowadzić, wreszcie zapewniając władzę o swojej życzliwości, upomina ją o uczynienie potrzebnych ustępstw. Artykuł ten, napisany z znanym talentem pana Girardina, uczynił wrażenie. Otóż osoby, otaczające cesarza, te, które jak wyżej wspomnieliśmy, trzymają go za poły, domagały się, aby *Pressie* za ten artykuł dać urzędowe upomnienie. Ma się rozumieć, że drudzy się temu sprzeciwili, i artykuł przeszedł bezkarnie.

Ale zdaje się nam, że nadeszła chwila, w której polityka chwiejna, dwulicowa, co raz trwożliwym, drugi raz śmielszym schiebia, co raz się gniewa na „cofających“, drugi raz na „postępowych“, musi już zgryść orzech i wybrać wybitną drogę. Mnóstwo zapowiadają broszur, które w tym duchu mają przemawiać i przypisują je utalentowanym zwolennikom dzisiejszego rządu. Dla tego obrano formę pism ulotnych, że w nich śmielej można rzecz przedstawić.

Najważniejszym w tych czasach wypadkiem jest wiadomość o usiłowaniach, mających na celu zawarcie pokoju pomiędzy Północnemi a Południowemi Stanami. Wywarła ona w Anglii i Francji niewypowiedziane wrażenie, i w części odsłoniła politykę cesarza Francuzów. Zawziętość walczących i niezdolność ich przywódców, nie pozwala nam wierzyć w prędkie zawarcie pokoju i każe się obawiać, że mierne umysły, powołane do steru, nawet na przypadek pojednania, nowe na ród ludzki ściągną nieszczęścia.

Pokój przywrócony, nakazywałby krajom najwolniejszym na ziemi, szukać w przemyśle, gospodarstwie, w skarbach narodowych, korzyści i bogactw, któreby pozwoliły naprawić poniesione klęski. Mierne umysły inną mogą obrać drogę; zechcą połączyć siły i wypowiedzieć wojnę Francji i Anglii, albo jednemu z tych państw. Już w senacie amerykańskim nazywają cesarstwo meksykańskie rzeczą pospolitą; już pisma Północnych grożą Wielkiej Brytanii. Nie zapomnijmy wreszcie, że Moskwa, co wszystkie nadzieje swoje gruntuje na pokłóceniu Europy, na wplątaniu Francji i Anglii w wojnę, uśmiecha się Ameryce i stara się z nią wejść w najściślejsze przymierze. Czytaliśmy w jednem z pism amerykańskich, iż Ameryka i Moskwa powinny ziemię podzielić i według woli swojej ją urządzić. Nie trzeba lekce ważyć tych objawów. Mierności, co przez kilka lat niszczyły Amerykę, co potoki krwi wylały, skarb zniszczyły, wsie i miasta w gruzy pozamieniały, nieumiejąc inaczej klęsk poniesionych naprawić, gotowe się z piekłem połączyć, byle się utrzymać przy władzy, i dalej wojnę prowadzić.

Anglia w duszy się radowała, że jej rywal olbrzymim pędem dążył do bankructwa i ruiny. Ale cóż Francja na tem zyskała? Dziś się widocznie okazuje, iż jedynym zamiarem cesarza Napoleona było oderwanie Austrji od sojuszu z Prusami i Moskwą, zerwanie tak zwanego św. przymierza. Dla tego przedsięwziął wojnę meksykańską, dla tego państwo to oddał arcyksięciu austrjackiemu, dla tego we Włoszech szczerze pracuje nad pojednaniem Wiktora Emanuela z gabinetem wiedeńskim. Czy tego dopiął, czy tego dopnie? nie wiemy; ale to przewidujemy, że jeźli przyjdzie, stanie pokój w Ameryce. Meksyk dla Francji okaże się wielkim kłopotem, i to tutaj zaczyna umysły niepokoić. Dziennik ministerjalny otrzymał polecenie ukojenia umysłów, ale jego usiłowania, zapewnienia, przeciwny wywarły skutek. *Constitutionnel* utrzymuje, że Ameryka wycieńczona, nie będzie śmiała rzucić rękawicy Europie. Ale gdzież ta jednomyślność Europy? Państwo, co już uważa Galicję za swoją własność, co już zaczyna przysposabiać umysły do podboju Niemiec, co zbliża hordy swoje ku granicom Turcji, to państwo zadrży z radości, gdy Ameryka rzuci rękawicę Francji albo Anglii, albo obu razem. Dla tego ci, co idą do gruntu rzeczy, ważne przewidują wypadki, ważną epokę. Nie na małą zanosi się wojnę, ale na wojnę, która może zatrząść globem. Z jednej strony Stany Południowe i Północne, Moskwa i Prusy, z drugiej Anglja, Francja Włochy i Turcja. Austrja, która przewiduje ten wielki, olbrzymi pojedynek, nie będzie mogła zostać neutralną. Jej przymierze z Zachodem podobniejsze niż z Wschodem z powodu wspólnego interesu w cesarstwie meksykańskiem. Wenecja nie będzie przeszkodą. Europa potrzebuje w środku potężnego państwa. Austrja konstytucyjna może i powinna obrać to stanowisko. Łatwo w innej stronie znajdzie swojej potęgi podporę. Powtarzamy co mówią około nas ci, co życzą aby grożącej burzy, którą zagraża nierozum amerykański, ludzkość nie wpadła pod panowanie ciemnoty i barbarzyństwa. — Napoleon oddając cesarstwo meksykańskie arcyksięciu austrjackiemu, powstrzymując króla Wiktora Emanuela ma na celu jedynie oderwanie Austrji od Prus i Moskwy. Jedynie to zapatrywanie się może jego politykę wytłómaczyć. Dla tego też kiedy różne pisma przewidują i głoszą, że cesarz w mowie tronowej odpowie na encyklikę w nieżyczliwy Rzymowi sposób, my wspólnie z innymi utrzymujemy, że gabinet tuileryjski wszystko poświęci, o ile to będzie możliwem, aby mieć po swojej stronie papieża i Austrję.

Ultramontanie niecierpliwi, nierozważni, krótkowidzący, nie widzą tego wielkiego zadania. Im idzie o spieszny tryumfik, o burdę, albo konspiracyjkę. Wielu nawet najgorliwszych patrjotów, nie zdając sobie rachunku z trudności, jakie ma do pokonania gabinet tutejszy, radziby, aby jaki nadzwyczajny wypadek przyspieszył wybuch, który podług ich zdania mógłby zatrząść Europą. My nie podzielamy tego zdania. Dziś wielkie wypadki gotują się we dnie, nie w nocy.

Nie tai się z swemi despotycznemi zamiarami p. Bismark, głośno senat amerykański grozi Austrji i Francji w Meksyku, sposobi się do walki Anglia, gotuje do obrony Turcja: nawet w Moskwie na całe gardło wołają, aby przez Galicją iść do Niemiec, aby za tyle oddanych posług, dać bojarom cokolwiek przywilejów wolności. Pytamy się czyli w epoce rozpraw publicznych, kiedy druk zdradza najskrytsze zamiary, mogą co konspiracje i konspiracyjki? — Przecież wielkie jest podobieństwo, że zaślepieni i ciemni fanatycy uciekają się jeszcze do tych środków. Mamy tego dowód w szczególnych i wyjątkowych ostrożnościach, jakich używają władze polityczne na granicy włoskiej i w Paryżu. Zapewniają różne pisma, iż przybywający z Włoch i Włosi, przybywający z Anglii, są szczególniejszego dozoru przedmiotem. Zapewne czuwają tu nad posłannikami tej koterji, co się uradowała, że w Tulle rzeźnicy nie chcieli płacić akcyzy od wieprzów. Dziś na ważniejsze objawy trzeba zwracać uwagę. Kto może uważać na krzyki nocnych ptaków, kiedy się zbliża wielka burza, groźna piorunami? Wiadomo, że chwilowe wrzaski w Turynie ucichły za wdaniem się gwardji narodowej. Odczytajmy telegramy, rozrzucone po Włoszech, z ich treści odgadniemy czyja ręka je dyktowała: „Turyn 30. stycznia. Wielkie zaburzenie w Turynie. Mówią o abdykacji, zmianie ministrów, o zwołaniu sejmu zasadniczego przez powszechne głosowanie. W Sabaudji zbiera się korpus francuzki stotysięczny. Pytam się: jaki skutek mogą wywrzeć podobne figle, kiedy w kilka godzin prawda się wykryje? Stare to i zużyte sposobiki!

Z ważniejszych ogólnych, zejdźmy do drobniejszego, do emigracyjnego wypadku.

Nieraz mieliśmy sposobność oświadczyć, że nie potwierdzamy śmiesznych pretensyj do dyktatury na paryzkim bruku, pretensyj ani potrzebnemi przymiotami, ani przeszłością nieusprawiedliwionych. A chociaż pretendent i własnem i zwolenników swoich piórem, nie oszczędzał tych, co w jego jeniusz nie uwierzyli, byliśmy przekonani, że praca i rozsądek publiczny, skromniejszym go uczynią. Dla tego nie możemy dość potępić tych, co w kawiarni, w miejscu publicznem, dopuścili się na jego osobie najsromotniejszej dla honoru człowieka obelgi. Chociaż w tej smutnej scenie imiona polskie grają główną rolę, niektórzy widzą w niej moskiewską intrygę. Opinia publiczna oczekuje z niecierpliwością dokładnego wyjaśnienia tej smutnej sceny.

Dzisiejsze wieczorne dzienniki przynoszą wiadomość, że stopa wymiany złota w Nowym Jorku spadła na 97 %, jest to wymowny dowód, że porozumienia o pokój nabierają prawdopodobieństwa.

Spieszny wyjazd króla Włoch do Florencji przypisują dwom okolicznościom, że celniejsi członkowie rady municypalnej, mimo zaproszenia, nie przybyli na bal, dany przez monarchę, i że rada municypalna nie zaprotestowała przeciw rozruchowi, który gwardja uśmierzyła. — Tłumaczą to nieukontentowanie władzy municypalnej tem, że chętnieby Turyn zezwolił na przeniesienie stolicy do Rzymu, ale przykro mu ustępować miejsca Florencji. Interes materjalny przemógł. W Florencji pomieszkania podniosły się trzy razy wyżej, a w tym samym stosunku spadną w Turynie. Dla tego się smucą właściciele, i ich zaufaniem zaszczyceni panowie radni.

W dzisiejszym *Monitorze* znajdujemy konwencję Francji z Prusami, co do telegrafów. Za cztery franki można przesłać 20 wyrazów. Życzyć należy, aby inne europejskie państwa przyjęły też samą zasadę.

Z uwagą odczytaliśmy korespondencje waszą z Wiednia o stowarzyszeniach robotników. W Paryżu jak w Wiedniu, ci, co się przyłożyli do upowszechnienia tego rodzaju usiłowań, nie tają radości, jakiej doznali, że pismo wasze tak się szczerze zajęło losem pracowników. A na mnie, może o tem nie wiedząc, włożyliście kłopot miły, ale nad siły. Zaciągnąłem obowiązek tłumaczenia na język francuzki wszystkiego, co w tej mierze ogłosicie. Dotąd w najoświeceńszych państwach, w Izbach prawodawczych, talent i kapitał, miały swoich reprezentantów. Stowarzyszenia robotników, miłujących porządek, pracę z potrzebną nauką, do tego doprowadzą, że i praca znajdzie w Izbach prawodawczych reprezentantów. Ruch, jaki spostrzegamy w tej mierze i obliczamy, przechodzi nasze oczekiwania. Pismo, wydawane przez robotników w Brukseli, rozchodzi się po wszystkich krajach, a z wyszłych numerów muszą drugą odbijać edycję.

Dotknęliście zadania, które zajmuje gruntowne umysły, i które w Izbach francuzkich będzie rozbierane. Książę d'Audifres Pasquier, Odillon Barrot, książę de Broglie, hr. Daru, hr. d'Haussonville, wicehr. Milon, Kaźmierz Perier i Leon Say przyrzekli robotnikom najgorliwsze poparcie. Nie mówimy o demokratycznych reprezentantach, aby pokazać, że wszelkie opinie i wszyscy znakomitsi umysłowi pracownicy popierają szlachetne robotników usiłowania. Cesarz z przyjemnością się przypatruje ruchowi, który w historji społecznej stanowić będzie epokę.

Pochwały, dane przez nuncjusza papiezkiego biskupowi orleańskiemu, nie bardzo przypadły do gustu innym kapłanom, co bezwarunkowe papieżowi wynurzyli posłuszeństwo. A publiczność się pyta: jak mają encyklikę tłumaczyć: czy tak, jak tego sobie życzą ultramontanie, czy tak, jak ją nagina p. Dupanloup?

Zmarł p. Royer Collard, znany profesor który tu wykładał prawo narodów. Był to nietylko mąż światły i utalentowany, ale zarazem godny obywatel, od młodzieży kochany i poważany.

PP. Nelaton i Rayer wrócili z Nicei. Widać, że troskliwość macierzyńska zanadto się przelękła. Zdrowie syna carowej nie było w niebezpieczeństwie.

Genewa 4. lutego.

(*S*) Wszystkie zagraniczne nowiny przychodzą do nas, otoczone taką mgłą niepewności, której żadne słońce nie może rozjaśnić. Każde państwo trzyma się na ustroniu, z którego wyjść nie chce, a jeżeli negocjacje zawiązały się tu i owdzie, one się toczą z taką tajemnicą, że oprócz traktujących, zapewnie nikt i nic pewnego o nich powiedzieć nie może. Nadzwyczaj są teraz ciekawe dzienniki niemieckie i belgijskie, te zbiorniki pogłosek i plotek, które świat obiegają. Codziennie budują one nowe gmachy polityczne, codziennie tworzą nowe kombinacje, które lada wiatr rozbija i roznosi, zostawiając pole do nowej budowy. Wy mi przebaczycie zapewnie za to, że się nie udaję na ten bezbrzeżny ocean domysłów, na którym fantazja gra taką wielką rolę. Ja wam będę opowiadał to tylko, za prawdziwość czego ręczyć mogę.

Nie chcę odgadywać myśli Napoleona III. na konto Włoch, ale zdaje się, że rok bieżący będzie stanowczym dla nich. Jeszcze nie tak dawno cesarzowa francuzka chciała w Fontainebleau mieć koniecznie gondolę wenecką, dla przejażdżki po stawie, znajdującym się w tym pięknym ogrodzie, i zwróciła się do pana Nigry, prosząc go o wypełnienie jej życzenia. P. Nigra skorzystał ze zdarzenia i objawiając cesarzowej, że już gondola gotowa, dołączył do niej sonet włoski, który tak brzmi w tłumaczeniu:

„Rozgniewana fala Adrjatyku ochrzciła mnie i nieszczęsne miasto dożów posyła mnie do ciebie. Ja składam u stóp twoich, o jasnowłosa cesarzowo gniew, nadzieje i łzy nieszczęśliwego narodu.

„Dumny skrzydlaty lew nasz okuty w kajdany; ziemię świętego Marka depce przychodzień, niewierne morze złamało pierścień zaręczyn ślubnych. Pieśń zamarła na ustach gondolierów.

„Księżyc smutnie przechodzi nad złocistemi kopułami; łaguna niema, a na morzu nie widać już statków. Lew leży na łonie traw wodnych i czeka kiedy dzień zemsty go obudzi.

„Niewiasto! jeżeli kiedy milczący cesarz zechce przejechać się po spokojnych wodach w gondoli, powiedz mu, że na brzegach Adrjatyku Wenecja odarta, naga, skrwawiona cierpi, lecz jeszcze żyje; czeka dnia oswobodzenia.“

Oto jest sonet Nigry. Zdaje się nam że nie można jaśniej i oficjalniej prosić u milczącego cesarza o nową kampanię przeciwko Austrji. (Sonet ten powtórzyły dosłownie wszystkie pisma wiedeńskie. Właśnie korespondent paryzki powyżej dowodzi, iż prośba tego sonetu nie będzie wysłuchaną; p. r.)

We Francji wszyscy biskupi, z wyjątkiem kilku, wypełnili jawną wolę Rzymu i przesłali do ministra spraw wewnętrznych protestacje przeciwko rozkazowi, zabraniającemu ogłoszenia encykliki. Myśl więc o kościele gallikańskim, w obec tego oporu duchowieństwa, musi rozlecieć się jako poetyczne marzenie. Papież zwyciężył. Z wiatrem lecą resztki szkoły Paskala, Bossueta, i Massylona. Czas religijnych rozruchów, jak w 16. wieku, być może znowu nastąpi dla Francji. Agitacja umysłów bardzo wielka i może doprowadzić do znaczących rezultatów.

Demonstracje w Turynie mają charakter dość niebezpieczny. Przyczyną ich jest dekret 23. stycznia. Studenci z chorągwiami chodzą po mieście, krzycząc „viva Garibaldi!“ W przeszły piątek procesja taka stanęła przed pałacem municypalnym, chcąca jak zdaje się, wywołać dymisję syndyka! „Viva Garibaldi! pane! justicia,“ krzyczał ciągle naród. Gwardja narodowa, znajdująca się na podwórzu pałacu, nie wychodziła z niego, gdyż manifestacja nie miała w sobie nic zagrażającego; ale kwesturze zachciało się rozpędzić naród siłą. Gwardja wyszła, włożyła bagnety na karabiny i trzy razy wezwała naród do rozejścia się. Naród nie chciał wypełnić tego żądania i kamienie poleciały na gwardję narodową. Jeden z oficerów został ciężko raniony. Dla uniknienia nieochybnego starcia się uważano za stosowne odprowadzić gwardję napowrót na podwórze pałacu. W wielu miejscach powtórzyła się ta sama scena. Są to objawy ogólnego nieukontentowania. Głód i bieda na nieszczęście podejmują głos w tym koncercie, tak nieprzyjemnym rządowi. Ci, co krzyczą chleba i sprawiedliwości, są prawdziwie głodni. Ostra zima i przeniesienie stolicy w wielu miejscach powstrzymały już zaczęte roboty; zamknięcie kilku fabryk broni i arsenałów w Turynie pozbawiło chleba 700 robotników. Stan młodego włoskiego królestwa jest bardzo ciężki!

Gazety zagraniczne rozkrzyczały po całej Europie i podniosły jako rzecz nadzwyczajnej wagi wypadek, który miał miejsce w Moskwie, a mianowicie, że zebrana tam dla wyborów szlachta postanowiła prosić cesarza, żeby nadał Moskwie konstytucję. Znając doskonale wszystkich ludzi, czynnych w teraźniejszej chwili w Moskwie, mogę wam rzecz tę objaśnić doskonale i dowieść, że europejscy liberały za nadto spieszą radować się z tego objawu, zanadto wiele przydają jemu znaczenia. Żeby jednak dla czytelników waszych zrobić dostępniejszem pojęcie o teraźniejszym stanie moskiewskiego towarzystwa, muszę cokolwiek w opowiadaniu mojem cofnąć się w tył.

Od czasu wstąpienia na tron nowego cesarza aż do powstania polskiego, w Moskwie zaczęły szerzyć się liberalne idee najwięcej między uczącą się młodzieżą, między literatami i między oficerami gwardji i armii. Nie widząc w tem żadnego niebezpieczeństwa, rząd sam zaczął powoli wstępować na drogę, którą wskazywała jemu literatura; zaczął myśleć o zniesieniu poddaństwa chłopów, a zaszczepieniu w wojsku pojęcia o godności człowieka, przez zniesienie kar cielesnych i choć o nie wielkiem wykształceniu żołnierzy. W tym celu wydany był ukaz, znoszący przeszłą niewolę włościan. Sierakowskiego wysłano za granicę dla wystudjowania karnych kodeksów różnych narodów, a w całej Moskwie utworzono niedzielne szkoły dla żołnierzy i ludu. Ministry oświecenia i wojny objawili, że nie tylko dozwala się, ale nawet uprasza się, żeby literatura jak cywilna tak i wojenna krytykowały każde rozporządzenie rządowe, każdą nową ustawę, żeby rząd mógł korzystać z dawanych jemu wskazówek przez opinię publiczną.

Młodzież, ośmielona tym krokiem rządu, zaczęła już wierzyć, że Moskwa wstępuje na nową drogę, na drogę postępu i cywilizacji i że ją zupełnie spuszczono z łańcucha, na którym trzymał ojciec Aleksandra Zaczęto więc wszystko przewracać do góry nogami, zaczęto krytykować wszystko i tworzyć utopje, podobne do „Jkarji“ Cabeta. Wtedy to w. ks. Konstanty umieścił w dziennym rozkazie do floty znakomite zeznanie że: „w Moskwie wszystko jest fałszem i oszukaństwem, że z wierzchu wszędzie błyszczy, a z dołu wszędzie zgnilizna, że za biurokratycznemi formami schowała się istota rzeczy, która bynajmniej nikogo nie obchodzi“ i td. i td. Wtedy także w Moskwie wystąpił na pole publicystyki Owidjusz murawiewowskich rozbojów, Michał Katkow, nędzny profesor a jeszcze nędzniejszy człowiek. Widząc ogólny prąd, dążący do ulepszeń, zaczął on przedstawiać w organie swoim całą piękność ustroju angielskiego towarzystwa i zastósowywać jego instytucje do narodu moskiewskiego. Wszystko co było śmiesznego i godnego nagany, wystawiało się w jego dzienniku pod pręgierz opinii publicznej. Lecz pismo Katkowa nie mogło znaleść takiego wielkiego rozgłosu, jak miał *Sowremiennik*, petersburgskie pismo czasowe, redagowane przez bardzo zdolnego pisarza, Mikołaja Czernyszewskiego, i to właśnie gryzło i przywodziło do rozpaczy Katkowa, gotowego popełnić największą podłość nawet, żeby tylko zgubić swego rywala.

Cóż robiła w tym czasie szlachta moskiewska, ci okrzyczani wielmoże i bojarowie? Szlachta moskiewska, partyzantka niewoli chłopów, stronniczka kija, rózgi i samowoli, w nadużyciu których dotychczas opływała, musiała zamilknąć wtedy, lękając się być obrzuconą błotem, wygwizdaną przez uliczników i przez pismaków, jak oni nazywali wtedy wszystko co było w Moskie postępowem. Nienawidząc rządu, który im wydzierał prawo życia i śmierci nad chłopem, nienawidząc młodzieży, która pchała rząd do tego, szlachta pochowała się we wsiach swoich, żeby w orgiach rozpusty i samowoli przepędzić ostatnie chwile panowania swego nad „mużykami.“ Wtedy to usłyszano takie okropności, na jedno wspomnienie których dusza się wzdryga a rozum wierzyć nie chce. Wtedy to właśnie p. Baranowowa upiekła na rozpalonem żelazie dziewkę swoją za to tylko, że ta prasując spaliła żelazkiem jej chusteczkę; wtedy to Sołtykowa kazała urznąć piersi pokojówce swojej i przygotować z nich sobie śniadanie; wtedy to Anienkow sprowadzał mamki ze wsi swoich dla karmienia szczeniąt ulubionej suki swojej; wtedy to Bezobrazow w patetycznym artykule upraszał rządu ze łzami by zostawił szlachcie prawo siec chłopów, bo bez tego nie będzie postępu, Moskwa zginie i td. i td. Są to tylko jawne fakta, zapisane w **aktach senatu**, a ileż ich było tajemnych, które nie ujrzały światła słonecznego. Nędzota moralna, małe wykształcenie, zwierzęce instynkta tak spodliły szlachtę moskiewską i w oczach rządu i opinii publicznej, że w roku 1861 gubernator Den. na obiedzie, który jemu dawała szlachta kurskiej gubernii, żeby zbliżyć się z tem dzikiem zwierzęciem, który ich łajał ostatniemi słowami, powiedział im bez ogródek następujące słowa: „jakże was, panowie, można poważać; ja was łaję, a wy mi obiady dajecie; was bić potrzeba, a nietylko łajać!“ Otóż taką jest szlachta moskiewska.

Postępowa partja w Moskwie, ośmielona liberalną dążnością rządu, który nie bez strachu spoglądał na szlachtę (szlachtę spodloną, która dała w przeszłości dowody, że umie dusić i truć carów), chciała naprzód dopiąć ulepszeń w uniwersytetach. Ponieważ legalne kroki były wzbronione przez zarząd uniwersytecki, młodzież postanowiła zrobić publiczną demonstrację, o której tak wiele krzyczano w swoim czasie. Wtedy to rząd spostrzegł się, że za daleko popuścił cugle i przestraszony, raptownie przyciągnął je do siebie. Uniwersytet zamknięto, forteca petersburgska napełniła się studentami, wydane były różne srogie rozporządzenia, przypominające, że choć i pozwolono mówić swobodnie, ale zapominających szacunek dla despotycznej władzy srogo karcić umie.

Zdetonowana młodzież, łudząc siebie wiarą, że całe towarzystwo już tak daleko postąpiło, że za nimi będzie opinia publiczna, zaczęła podziemną wojnę: zjawiły się różne druki, nieprzechodzące poprzednio przez carską cenzurę, w szkołach niedzielnych poczęto wykładać różne socjalne idee, objaśniać żołnierzom, że ich bić nie ma nikt prawa, bo z nosa jeneralskiego płynie takaż sama krew jak i z ich nosa itd. Rząd spostrzegł się jaki błędny krok zrobił, pozwalając zanadto wiele mówić swoim poddanym i postanowił powstrzymać powódź, grożącą istnieniu jego. Wielki książę Konstanty musiał wyjechać za granicę za zbyt liberalny sposób myślenia; fortece, tylko co opróżnione z uczniów uniwersytetu, zaczęły znowu napełniać się dzien-

nikarzami, studentami i oficerami. Na donos Katkowa redaktor *Sowremiennika*, Czernyszewski, został także wtrącony do fortecy: Wałujew, minister spraw wewnętrznych, wezwał redaktorów wszystkich dzienników i odezwał się do nich w te słowa: „Od niejakiego czasu literatura odzywa się ciągle w minorowym tonie o rządzie, ja wam rozkazuję panowie zmienić ton na majorowy, i uprzedzam, że srogo karcić będę za każde szkodliwe dla rządu tendencje.“

Pisma jednak potajemne i propaganda w wojsku i narodzie zaczęły się szerzyć choć bardzo powoli. Utworzyły się w Moskwie partje polityczne różnych dążności, choć bardzo nieliczne, co do liczby członków, gdyż w tym rozległem państwie nie wiele jest ludzi, którzy— by pojmowali prawdziwe obowiązki obywatela. O tych partjach kiedykolwiek napiszę wam obszerniej.

Takie było położenie moskiewskiego towarzystwa i rządu, gdy wybuchło przeszłoroczne powstanie. Rząd widząc, że potrzebna jemu będzie pieniężna pomoc, widząc, że młode pokolenie jest przeciwko niemu, zaczął starać się o zbliżenie się ze szlachtą, którą pierwej odepchnął od siebie z pogardą. Największą pomocą w sprawie zbliżenia, był rządowi pan Katkow, który raptownie zmienił kierunek pisma swojego i z admiratora angielskiej konstytucji zrobił się admiratorem rządu, zwolennikiem jego wielkiej myśli panowania nad światem, marząc o odnowieniu starej Europy młodym elementem, który upatrywał gdzieś w Moskwie. Obok niego zgrupowali się starzy plantatorowie, podnosząc jego pod niebiosa, nazywając wielkim człowiekiem, wielkim nauczycielem, wielkim myślicielem. Upojony sławą Katkow zaczął pozwalać sobie nietylko dawać rady rządowi, ale nawet robić rządowi w dzienniku swoim wymówki, że nie słucha jego, że nie idzie za jego wskazówkami.

Nie cierpiąc w. ks. Konstantego za jego przeszły liberalny sposób myślenia, za jego przeszłe prace w sprawie uwolnienia i uwłaszczenia włościan, szlachta zebrana około Katkowa, szlachta czująca że rząd stara się ją pozyskać, szlachta, która zapomniała że są takiemiż chamami dla rządu, jak chłopi byli dla nich, szlachta myśląca że rząd bez niej nie będzie się mógł obejść, zaczęła sarkać na naznaczenie w. ks. Konstantego prezesem rady państwa. Katkow nawet tak się obraził, że chciał się podać do dymisji z redaktorstwa oficjalnej gazety.

Na zebraniu w Moskwie, szlachta, otaczająca Katkowa, postanowiła okazać rządowi swoje niezadowolenie, udając się do byłego prezesa rady państwa księcia Gagarina i wyjawiając jemu ubolewanie, że jest usuniętym od spraw. Książę Gagarin pojmując jak może być skompromitowany, uchylił od siebie ten honor i nie dopuszczał manifestacji. Szlachta więc zaczęła dawać obiady, mówić mowy, robić owacje „wielkiemu Katkowowi,“ jako jedynemu ich obrońcy i najświetniejszemu reprezentantowi. Na jednym z takich obiadów uradzono wspólnie zrobić rządowi niespodziankę.

Następowały wybory szlacheckie. Przed wyborami zwyczajnie odzywa się do szlachty gubernator w imieniu rządu, wzywając ich do pomocy rządowi i przypominając im obowiązki. Teraźniejszy gubernator Moskwy, jenerał Afrosimow, który od lat 40 oprócz imienia swego pod officialnemi papierami zupełnie nic nie pisał, prosił Katkowa, żeby mu napisał mowę do szlachty. Korzystając z tego wydarzenia, napisano biednemu jenerałowi taką mowę, w której on w imieniu cara wzywa moskiewską szlachtę do wybrania ze swego łona, reprezentantów, którzyby pomagali rządowi w sprawie panowania nad krajem. Niewinny jak dziecko jenerał, słowo w słowo powtórzył na zebraniu napisaną jemu mowę. Szlachta więc większością 217 głosów przeciw 50 uchwaliła do cesarza adres, w którym po wielu pochwałach dla niego, po przypomnieniu że szlachta dopomagała jemu we wszystkich jego dążnościach, prosiła cara z łona i c h (to jest jednej szlachty) wybrać radę, któraby mogła przedstawiać jemu potrzeby narodu mimo władz administracyjnych.

Widzicie więc, jakiej konstytucji pragnie szlachta moskiewska, widzicie, że ten objaw jest śmieszną tylko demonstracją Katkowa przeciwko w. ks. Konstantemu, którego on nienawidzi, widzicie oligarchiczne tendencje tej spodlonej i w błocie po uszy zanurzonej szlachty, widzicie więc czy mają prawo cieszyć się z tego objawu liberały europejscy.

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicji i Krakowie zapadłych w miesiącu styczniu 1865.
(Ciąg dalszy.)

II. C. k. sąd wojenny w Nowym Sączu.

Za zbrodnię zaburzenia publicznej spokojności i porządku.

1. Wincenty Dąbrowski, praktykant urzędowy w Nowym Sączu, na 4 miesiące ciężkiego więzienia zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu, w drodze łaski kara zmieniona na prosty areszt bez zaostrzenia. — 2. Konstanty Pieniążek, właściciel dóbr z Koszan, na 3 miesiące więzienia. — 3. Roman Gozdawa Rewlewski, właściciel dóbr Kruzlowy, na 2 tygodnie więzienia. — 4. Franciszek Głębocki z Lubicza, właściciel dóbr Mogilna, od zbrodni uwolniony z braku dowodów, za przestępstwo na 24 godzin aresztu u profosa, w drodze łaski całkiem uwolniony. — 5. Ignacy Nałęcz Kaczanowicz, właściciel dóbr Stroczwyżne, uwolniony z braku dowodów. — 6. Teofil Andrusikiewicz, uczeń gimnazjum, z Krościenka, na 1 tydzień więzienia. — 7. Ferdynand Swierzewicz z Dębowca, zawiadowca browaru. — 8. Władysław Wojna z Bystry, wysłużony żołnierz 57. pułku piechoty, i — 9. Antoni Jaworski, z Jawornika, dzierżawca dóbr Zadawic, obadwa uwolnieni z braku dowodów. — 10. Marcin Borowski, służący, z Korlic, 4-tygodniowy areszt śledczy policzony za karę. — 11. Ferdynand Merczyński, dzierżawca dóbr Lipie i Kobyle, uwolniony z braku dowodów.—12. Karol Lemlich, z Nowego Sącza, wyrobnik,— 13. Stanisław Korzym, z Nowego Sącza, szewc, 14. Tomasz Popek, z Starego Sącza, czeladnik kuśnierski, — 15. Wojciech Snopek, z Cyganowic, czeladnik garbarski, i—16. Jan Dobrowolski, z Nowego Sącza, czeladnik szewski, każdy na 14 dni więzienia. — 17. Ignacy Kwiatkowski, z Starego Sącza, fraiter 20. pułku piechoty, prócz degradacji na szeregowca, na 14 dni więzienia.— 18. Wiktor Hostynek, z Mszany dolnej, nauczyciel prywatny, w Nowym Sączu, na 8 dni więzienia zaostrzonego 1-razowym postem, w drodze łaski zaostrzenie i połowa kary darowane.— 19. Józef Korona, z Starego Sącza, szeregowiec 20 pułku piechoty, na 8 dni więzienia zaostrzonego 1razowym postem, w drodze łaski kara całkiem darowana.— 20. Stanisław Janiszewski, czeladnik szewski z Grybowa, — i 21. Franciszek Jonik, czeladnik szewski z Starego Sącza, każdy na 8 dni więzienia. — 22. Franciszek Xawery Kołodziejski z Tymanowy, służący w Ochodnicy, 6miesięczny areszt śledczy policzony za karę. — 23. Jan Dunikowski z Stopnicy szlacheckiej, właściciel dóbr Tęgoborze, i 24. Stanisław Sławikowski z Baciechowic, bez zatrudnienia, każdy na 8 dni więzienia, zaostrzonego 1razowym postem, w drodze łaski kara obudwom darowana. — 25. Tomasz Rzaski z Starego Sącza, rzeźnik w Nowym Sączu i 26. Franciszek Mężyk, majster stolarski w Nowym Sączu, uwolnieni z braku dowodów. — 27. Walenty [illegible] z Kr[illegible], właściciel realności w [illegible] dni więzienia zaostrzonego 1razowym postem, w drodze łaski kara darowana. — 28. Jakób [illegible] z Starego Sącza, urlopnik 3go pułku artylerji. — 29. Władysław [illegible] z Sołotwiny, urzędnik prywatny w Nawojowie. — 30. Jan Reinfuss z Tymbarku, krawiec w Nowym Sączu. i 31. Antoni Kosterkiewicz z Nowego Sącza, właść. dóbr Wielopole, wszyscy 4ej uwol. z braku dowodów. 32. Józefina Żuk Skarzewska, żona właściciela dóbr, z Gródka, na 14 dni więzienia w drodze łaski uwolniona. — 33. Władysław Szalay, z Brodów, syn właściciela dóbr Szczawnica, na 1 miesiąc więzienia.—34. Jan Kołdras, z Starego Sącza, czeladnik ślusarski, na jeden miesiąc więzienia zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu.

Za przestępstwo przeciw zarz. publicznym.

35. Gustaw Dobrzyński, syn właściciela dóbr, 21 lat, z Zimnej wody, na 6 dni aresztu, w drodze łaski uwolniony.

Za przestępstwo obwieszczenia z 28. lut. 1864.

36. Mikołaj Połomski, kmieć z Zawadki, uwoln. z braku dowodów.

— Z c. k. sądu wojennego w Nowym Sączu.
(Ciąg dalszy nastąpi).

— **Odczyty popularne** z nauk przyrodniczych dla przemysłowców i rękodzielników odbędą się w niedzielę dnia 12. lutego od godziny 4 do 5 fizyka: o ciśnieniu powietrza (Prof Chlebowski) — od godziny 5 do 6.: O drzewie jako budulcu (Inżynier Wierzbicki.) Pojedyńczych zeszytów tych odczytów nabyć można w księgarni p. Karola Wilda po 10 cent. za jeden zeszyt.

Dziennika literackiego wyszedł nr. 12 i zawiera: 1) „Chrzest polski“, opowiadanie ze zdarzeń ostatnich, w dwóch częściach (ciąg dalszy). — 2) „Sen grobów.“ Obraz I, poezja. — 3) „Wychowanica“, powieść Alberta Gorowskiego (ciąg dalszy). — 4) Dwa systemata, studjum historyczne przez S. z. W. (ciąg dalszy) — (5 „Michelet. Bible de l'humanite,“ recenzja J. St. (ciąg dalszy). — 6) Polemika (ciąg dalszy). — Przewodnik. Do numeru dołączony jest arkusz 5ty powieści p. t. „Wrzeciono“, dla prenumerujących na dodatek. Przez pomyłkę arkusz 6 przesłano poprzednio.

Ostatnie wiadomości.

Paryż d. 9. lutego. Według włoskich korespondencyj powrócić ma król do Turynu z końcem przyszłego tygodnia, tak jakby podjął był po prostu tylko przejażdżkę, aby niespokojnej stolicy dać nauczkę. (Z innej strony donoszą, że król nie chciał przyjąć deputacji turyńskiej.)

Paryż d. 9. lutego. Z urzędowego źródła zaprzeczają, że francuzki poseł w Turynie znieważony został przy ostatnich rozruchach i zażądał paszportów.

Drezno 9. lutego. Dzisiejszy *Dresdner-Journal*, zbijając kilka wiadomości o konferencji cłowej w Berlinie, powiada: „Konferencja ta nie została zerwaną, nikt nie postawił żadnego ultimatum, p. Hock nie odjechał z Berlina, przeciwnie w sobotę spodziewają się zredagowania ułożonych już punktów.“ Właśnie ta nagła nadzieja zredagowania świadczy, że ze strony Austrji musiało nastąpić jakieś ultimatum.

Drouin de Lhuys zapowiedział wysłanie noty do Rzymu, o której doniósł nasz wczorajszy telegram nuncjuszowi papiezkiemu ustnie, przyczem miał mu czynić bardzo gwałtowne wyrzuty, że się miesza do czynności władzy świeckiej.

W Paryżu głoszą, że rząd zerwie z duchowieństwem, że się Francja zbliża z tego powodu do Moskwy, a książę Napoleon ma z pewnością pojechać na wiosnę do Petersburga.

Komendę w Turynie objął jenerał Cialdini, który posiadać ma najobszerniejsze upoważnienie w razie rozruchów. *Diritto*, *Diavolo*, *Fischietto* zostały znowu skonfiskowane.

W Turynie odbyto u hrabiego Gerolamo de Cardenas, który uchodzi za głównego sprawcę demonstracj podczas balu dworskiego, rewizję trzygodzinną. Przewodniczył jej prokurator Bobbio z sędzią śledczym, urzędnikiem policyjnym i 8 „poufnikami“. Chociaż rewizja była bezskuteczną, śledztwo trwa dalej. Cardenas był przed r. 1848 sekretarzem poselstwa w Petersburgu.

Prasa południowo-amerykańska nie myśli już nawet o pokoju. W kongresie Richmondzkim panuje takież samo usposobienie, a stronnictwo wojenne chciało nawet zawnioskować wykluczenie członka kongresu p. Foote za to, że usiłował porozumieć się z władzami w Washingtonie względem podstawy do zawarcia pokoju.

Jeden z dzienników wiedeńskich, który często odbiera natchnienia z sfer rządowych pisze w sprawie budżetu na r. 1866: „Już na jednem z najbliższych posiedzeń Izby posłów, przedłoży rząd budżet na rok 1866. Pod tym względem nie można było ani na mały dotąd postęp pracy wydziału finansowego, ani na wypowiedziane w jego łonie zdania w sprawie budżetu na r. 1866, brać względu już dla tego samego, że przedłożeniem tego budżetu spełni się cesarskie przyrzeczenie, ogłoszone w mowie tronowej.“ Jeżeli się nie zmieni obecne zapatrywanie na tę sprawę wydziału finansowego i znacznej części Izby, to trudno, aby zamiar rządu się udał. Zresztą pominąwszy już względy polityczne, trzeba wziąć na uwagę, że budżet na r. 1866 sporządzony w czasie, kiedy nie było jeszcze dokładnych punktów oparcia się do preliminowania rozchodu i dochodu, więc niedokładny, i tak zatwierdzony mógłby zamiast spodziewanych korzyści, przynieść owszem ciężkie zamieszanie w finansach.

Z Pesztu donosi *Debatte* dnia 7. b. m., że z osobami skazanemi dnia poprzedniego postąpiono sobie zaraz wedle przepisów o skazanych. Paweł Almasy, któremu w czasie śledztwa wolno było mieszkać w kaźni wygodnie i ładnie urządzonej, posiada od dziś niezbędniejsze tylko sprzęty, gdyż wszystkie inne odebrano mu. Z hotelu „Königin von England“ zkąd dotychczas pobierał jadło, dziś po raz ostatni wzięto dla niego obiad. Podług istniejących bowiem przepisów skazanym, choćby najbardziej zamożnym, nie wolno więcej wydawać na swe całe utrzymanie jak 1 złr. dziennie, a profos prowadzi rachunki. Skazanym wolno raz na trzy miesiące w obecności oficera od komendy placu i profosa pisać listy do swoich, i przyjmować odwidziny od tychże. Nakoniec od chwili skazania otrzymują żelaza. Wczorajsi skazani pozostaną jeszcze parę tygodni w koszarach Karola gdyż ministerstwo wojny nie wyznaczyło jeszcze żadnej twierdzy na ich dalsze przebywanie. Wszyscy z męzkim spokojem wysłuchali swych wyroków. Almasy przy wyrazach „Hochverrath“ (zdrada główna) odparł z naciskiem: „Moi panowie! zdrajcą stanu nie byłem. Płachy oświadczył, iż nie uznaje kompetencji sądu wojennego, i ci wnieśli rekurs do Najjaśniejszego Pana. To samo powiedział inny jeszcze skazany. Skazanie Almasego, gdy stało się wiadomem w kołach arystokratycznych, uczyniło takie wrażenie, że zapowiedziany w wyższych kołach bal w sali redutowej, został odwołany. To samo pisze korespondent *Pressy*, dodając, iż wątpliwą jest rzeczą, czy przyjdą do skutku 3 bale, zamierzone przez tutejszą magnaterję na resztę jeszcze karnawału. Almasego odwidzała wczoraj rodzina, przyjaciele, a pomiędzy niemi Franciszek Deak. Wyroki mają być ogłoszone.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Podola 9. lutego. (O szkole dublańskiej w odpowiedzi na artykuł „Prawdy i nieprawdy“).

Wyczytawszy w nr. 9. „Dziennika Literackiego“ że redakcja chce zamieścić i swoje zdanie o artykułach „Polacy i Indjanie“ jakoteż o „Prawdach i Nieprawdach“, pospieszam i ja z niektóremi uwagami wzbudzonemi jednym ustępem, umieszczonym w ostatnim artykule p. T. R., a mianowicie w „Gaz. Nar.“ pisze autor między innemi: „u nas wydają się być szkoły rolnicze istnem szyderstwem w ekonomicznem położeniu naszem, a więc wynika ztąd zdaniem autora „Prawd i Nieprawd“, że nasz kraj przeważnie rolniczy nie potrzebuje posiadać rolników lepiej wykształconych, ludzi prawdziwie fachowych w tym zawodzie, bo już, kiedy stosunki ekonomiczne, handlowe i finansowe mniej korzystne, toż mamy przy ogólnym postępie w rolnictwie w krajach zachodnich, zostawać w pierwotnym trybie prowadzenia naszego rolnictwa, właśnie kiedy gospodarstwo wymaga po swem kierowuiku więcej pracy umiejętnej, która ze znajomością zastosowana, wzmocniona nauką gruntowną, choć w części zastąpić może braki, wynikłe z niekorzystnych okoliczności.

Dawno jest rzeczą dowiedzioną, że rolnictwo jest umiejętnością, i że opiera się na wielu i rozlicznych naukach, a gdy dziś i od dobrego rzemieślnika wymaga się nauki — sądzę że poświęcający się zawodowi rolniczemu, powinien być naukowo wykształcony, a przedewszystkiem winno to być wykształcenie fachowem, naukowo-rolniczem, a takiego wykształcenia gruntownie nabyć tylko można w szkołach rolniczych, ztąd śmiesznem wydaje się zdanie autora, jakoby zakładanie u nas szkół rolniczych było szyderstwem.

Może mi kto zarzucić, że wielu zdolnych i umiejętnych rolników nie uczęszczało do szkół rolniczych, a przecież zawód swój gruntownie znają, ale proszę się ich zapytać ile czasu poświęcili, i na ilu doświadczeniach się sparzyli, nim przyszli do posiadanych dziś wiadomości; a ileż by byli na tem zyskali i oni sami i ich gospodarstwa, gdyby powyższe wiadomości byli sobie przyswoili systematycznie, w wieku młodym, zaraz po skończeniu studjów przygotowawczych.

Sądzę że nikt mi nie zaprzeczy, iż każdy zawód wymaga wykształcenia fachowego, a przecież z naszymi rolnikami inaczej się dzieje. Nasi rolnicy, a zwłaszcza sami właściciele zaledwie trzydziestu może się poszczycić lepszem rozumieniem swego zawodu. Mnóstwo gospodarzy naszych dla tego tylko zajmują się gospodarstwem, że muszą, że im los, urodzenie lub sukcesja takie stanowisko dały; szewc n. p. musi umieć buty robić, aby być szewcem, a iluż to gospodarzy wiejskich tworzy nieumiejętność rolnicza, lecz proste posiadanie ziemi, a gdy zwłaszcza ten tak wszechstronnych wiadomości potrzebujący zawód, nie wymaga zwłaszcza dla właścicieli samych ani świadectw dojrzałości ani patentów, w którychby wypisywano zdolności rzetelne, więc tylko wyjątkowo się zdarza, iż przyszły rolnik uczuje potrzebę przygotować się naukowo do swego powołania.

By więc nabrać pewnego, rzetelnego i systematycznego wykształcenia w rolnictwie, szkoły rolnicze są nam niezbednie potrzebnemi, a choćby w najnieodpowiedniejszych stosunkach ekonomicznych, nigdy ich zakładanie nie może być szyderstwem. Przypatrzmy się bowiem wychowaniu synów naszych gospodarzy, którzy mają objąć po ojcach zarząd swych majątków. Dziś niestety stało się między wiejskiem obywatelstwem prawie maksymą, nie dawać synów do szkół publicznych, ale wychowywać bądź w domu przez cudzoziemki a potem przez cudzoziemców, lub oddawać do konwiktów, (a przedewszystkiem do OO. jezuitów tarnopolskich). Wprawdzie rodzice uznają wyższość wychowania publicznego, nietylko co do samej nauki, ale osobliwie co do urabiania się, hartowania charakteru, lecz niby to obawa łatwiejszej sposobności zdemoralizowania przy mniej możebnym nadzorze, odstręcza ich od tego zbawiennego środka, a przecież to rzecz doświadczona, że domowe i konwiktowe wychowanie rozmiękcza i rozdelikaca. Ciągła usługa, wszechstronne zaspokojanie codziennych potrzeb, nie daje poznawać braków i niedostatków jakich inni mniej zamożni doświadczać muszą. Wychowujący się jest niejako oddalony od świata praktycznego, nie ociera się o biedę życia codziennego, nie widzi obok siebie tych najczęściej z nędzą walczących kolegów, co znoszą głód i chłód, nędzę i niedostatek, co wśród trzaskących mrozów przelatują w lekkiej kapocie z jednej na drugą lekcję, umówioną na przeciwległej rogatce miasta.

Uczeń domowy i konwiktowy nie wie co to jest lokacja szkolna, budząca współzawodnictwo, ztąd też brak wżycia się w stosunki codzienne, brak poczucia rzetelnego dla mozolnej pracy, a więc i niezdolność jej ocenienia słowem, wychowanie domowe i konwiktowe, tworzy ludzi nieobrotnych— nie znających świata, ani jego nędzy i biedy, ludzi niepraktycznych, a komuż więcej jak nie rolnikowi potrzebne są takie własności. (Dok. nast.)

Lwów 10. lutego. W tutejszym urzędzie targowym notowano dziś następujące ceny: Mec pszenicy 2.92, żyta 1.77, jęczmienia 1.45, owsa 1.6, hreczki 1.80, kartofli 1.30, cetnar siana 1.39, słomy 61 cent., słomy pasznej 91 c., sąg drzewa twardego 10.63, miękkiego 7.93.

— Na drugiem posiedzeniu niższo-austr. **towarzystwa gospodarczo-rolniczego** na dniu 8. b. m. przyszły bardzo ciekawe wnioski pod obrady, z których jednak najważniejsze opuszczono dla błahych powodów. Z rozpraw dowiadujemy się, że w Niższej Austrji każdy powiat z osobna umyślił założyć wzajemną assekurację od zarazy bydła, co wydaje się nam rzeczą bardzo praktyczną szczególnie dla Galicji, gdzie wielkie przedsiębiorstwa potrzebują zwykle długiego czasu i zachodu, by przyszły do skutku, i gdzie jeden zwykł oglądać się zawsze na drugiego. Postanowiono urządzić w r. 1866 ogólną wystawę rolniczo-przemysłową, wydać popularny kalendarz gospodarski na rok 1866; przyjęto do wiadomości sprawozdanie o rozdziale nagród za utrzymywanie najlepszych buhajów gromadzkich (pomiędzy 1600 gromadami jedna tylko otrzymała nagrodę.) Zaniechano zaś podania petycji o zakład kredytowy dla rolników.

— Zarząd **kolei galicyjskiej** Karola Ludwika miał w styczniu b. r. 204.527 złr. dochodu, a więc w porównaniu ze styczniem r. z. (336.197 złr.) o 131.670 złr. mniej.

— Uwagę **wydziałów miejskich** po większych miastach naszego kraju zwracamy na ogłoszone we wczorajszym numerze (pomiędzy inseratami) sprawozdanie z obrotu kasy oszczędności miasta Tarnowa za rok 1864. Świadczy ono bowiem, jak przy lichych i niepomyślnych nawet okolicznościach można rozwinąć czynność pożyteczną.

— Ponieważ w pogranicznym zakładzie kontumacyjnym w Kozaczówce wybuchła **zaraza bydła** rogatego, przeto zawieszone zostaje do czasu przypędzanie bydła rogatego do tego zakładu.

Bank wiedeński wyznaczył 500 złr. nagrody za wykrycie podrabiacza banknotów na 100 złr. wal., a., które ostatniemi czasy licznie się rozeszły z Gracu.

— Z wiadomości zagranicznych ciekawą jest: o **otworzeniu linii telegraficznej** między Bagdadem a Bombajem w Azji.

Cześć urzędowa.

Dodatkowe **egzamina dojrzałości** odbywać się będą w tym roku w lwowskim c. k. II. wyższem gimnazjum, a mianowicie co do ustnej swej części od 6. marca r. b. Przedtem odbędzie się pisemna część tych egzaminów w dniu oznaczonym przez c. k. dyrekcję gimnazjalną.

— Najj. Pan postanowieniem z dnia 28. stycznia b. r. dozwolił radzcy szkolnemu dr. Andrzejowi Macher przyjąć i nosić krzyż kawalerski orderu papiezkiego św. Grzegorza.

Konkursa. Na posadę aktuarjusza pow. w Glinianach. Term. 15. lutego. — Na profesora rysunków i pisania przy niższej szkole realnej w Tarnopolu. Term. 30. kwietnia.— Na oficjała pocztowego we Lwowie. Term. do trzech tygodni.

Licytacje. Dnia 27. marca w sądzie obw. przemyskim sprzedaż dóbr Hruszówka w Sanockiem. Cena 70.404 złr. — Dnia 20. lutego i 20. marca w sądzie pow. w Nowym Targu sprzedaż towarów żelaznych, chustek i ciżemek. — Dnia 14., 28. marca i 4. kwietnia u sądu pow. w Andrychowie sprzedaż realności nr. 104 w Roczynach.

— Dnia 8. marca i 6. kwietnia w krakowskim sądzie krajowym sprzedaż dóbr Smolice w wadowickim powiecie Andrychowskiego. Cena 67.460 złr.

Edykta. Sąd pow. w Skolem rozpisuje konkurs na majątek Samuela Halperna tamże. Term. do zgłoszenia wierzytelności 29. marca 1865 r. — Sąd pow. w Brzozowie wzywa Tomasza Smolenia do spadku po Walentym Smolenin. — Sąd kraj. we Lwowie uwiadamia Juliusza, Emeryka i Helenę Turczyńskich o nakazie płatniczym na rzecz Pessla Zipsera. Kurat. dr. Jabłonowski. Rechen. — Tenże sąd uwiadamia Feliksa Morskiego o nakazie płatniczym na rzecz Perli Nathanson. Kurat. Czemeryński, Gregorowicz. — Sąd obw. w Przemyślu uwiadamia Zygmunta Kaczkowskiego o pozwie na 1000 złr. listami zastawnemi galicyjskiego towarzystwa kredytowego. Kurat. dr. Dworski, Reger. — Sąd kraj. w Krakowie uwiadamia Jana Cwałosińskiego o pozwie Aleksandra Ziembowskiego. Kurat. dr. Zucker, Geisler. — Sąd obw. w Rzeszowie uwiadamia Izaka i Leibę Fassa o pozwie Hanny Geschwind. Kuratorowie dr. Lewicki, Reiner.

— Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Feiwisza Kiesla o nakazie płatniczym na rzecz Eliasza Hanzela. Kurat. dr. Rechen, Natkis. — Tenże sąd ogłasza zatratę talonu galicyjskiego listu zastawnego nr. 848 ser. III. ddto. 1. lipca 1843 na 1.000 złr. m. k. — Tenże sąd wzywa posiadacza zatraconego wekslu, akceptowanego przez Grzegorza Węgrzyna na imię Franciszka Bałutowskiego.

Firma zaprotokołowana: M. L. Reches. handel korzenny i towarów mieszanych w Tarnopolu.

Przyjechali d. 9. lutego.

Pp. Chrzanowski Piotr z Moskwy, Komarnicki B. z Sasowa, Morawski K. z Podhorzec, Malinowski M. z Moskwy, Wasiutyński T. z Pohorzec, Orłowski O. z Połowic, Pieńczykowski Józef z Wybranówki, Michałowski S. z Krakowa, Falkowski M. z Głochowa.

Wyjechali d. 9. lutego.

Pp. Ks. Sutzo A. do Wiednia, hr. Baworowski W. do Kołtowa, hr. Komorowski P. do Bilinki, hr. Komorowski W. do Dziewiętnik, Brzozowski K. do Dobrostan, Sanocki A. do Moskwy, Amster Mauer. do Wiednia, br. Brückmann Henr. do Majnicza, Cybulski T. do Humnisk, hr. Tarnowski J. do Dzikowa, Sporid M. do Wiednia.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wroławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m, wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 10. lutego.

	W. A. zł.r.	ct.
Oblig. dłngn pańt. 5% za 100 gl. m. k.	72	45
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	40
Losy z r. 1860	94	30
Akcje banku narod. za 1000 gl.	802	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	189	20
London 10 funt. szterlingów	113	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	35
Srebro za 100 zł.r. w. a.	112	50

Kurs lwowski. z dnia 10. lutego,

		Dają w. a. zł.	ct	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski		5	26	5	32
Dukat cesarski		5	29	5	35
Moskiewski półimperjał		9	23	9	38
Moskiewski rubel srebrny		1	78	1	81
Moskiewski rubel papierowy		1	46	1	48
Pruski talar kur.		1	68	1	70
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	72	—	72	75
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	75	60	76	35
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	62	74	28
Pożyczka narodowa	bez kuponów	78	78	79	67
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	223	50	226	33

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.